

Dla kogo MUZYKA WSPÓŁ- CZESNA?

Tadeusz Wielecki

Co za nieokrzesane pytanie. A dla kogo dziesięcioro przykazań? Albo dla kogo nie odmrażamy sobie uszu?

Jeśli ktoś pyta: „dla kogo muzyka współczesna?”, to zakłada, że nie dla każdego. Drugie ciche założenie jest takie: muzyka współczesna nie za bardzo nadaje się dla ludzi. A przecież jest dla ludzi! Dla człowieka, dla nas samych.

Podczas spotkania z publicznością Warszawskiej Jesieni Phillippe Manoury, słysząc podobne pytanie, obruszył się: „Dlaczego nikt nie pyta o poezję współczesną albo sztuki wizualne? Dlaczego wciąż tylko muzyka musi się tłumaczyć?”. Cóż, skoro mało kto jej słucha, a w świadomości potocznej istnieje o niej mgliste wyobrażenie...

Właśnie: o czym mówimy? Muzyka współczesna, czyli co? Ja zadowolę się odpowiedzią Krzysztofa Sz wajgiera: „muzyka współczesna definiuje się przez okazanie: to ta, którą się gra na Warszawskiej Jesieni”.¹ Niedawno jednak Jan Topolski orzekł, że „puls muzyki współczesnej bije gdzie indziej”.² Ale wskazywane przez niego miejsce owych pulsacji zdaje się być jeszcze bardziej niszowe niż Warszawska Jesień.

Na użytek tego tekstu ograniczę się więc do rozumienia muzyki współczesnej jako kontynuacji procesu, którego korzenie tkwią u początków naszej kultury muzycznej: w chorale gregoriańskim, twórczości Perotinususa itd. Ważne jest osadzenie w kulturze pojmowanej jako pamięć i dążenie do transcendencji. To etos kultury wysokiej, „życia w Duchu”.

¹ Krzysztof Sz wajgier (ur. 1944) – teoretyk muzyki, kompozytor, wykładowca Akademii Muzycznej w Krakowie. Autor publikacji na temat awangardy, jazzu, minimalizmu, teatru, estetyki, aksjologii.

² Jan Topolski (ur. 1982) – muzykolog, krytyk muzyczny i filmowy. Współzałożyciel i wieloletni redaktor naczelny „Glissanda” – magazynu poświęconego muzyce współczesnej.

MODERN MUSIC for whom?

Tadeusz Wielecki

What an uncouth question. For whom are the Ten Commandments? For whom do we dress warm when going out on a chilly day?

Asking “for whom is modern music?” suggests that it is not for everyone. And implicitly, that modern music is not really for people. But it is for people! It is for man; it is for ourselves.

During a meeting with the Warsaw Autumn public, composer Philippe Manoury protested: “Why does nobody ask that about modern poetry or visual arts? Why does music always need to justify itself?” Well, since few people listen to it, and most people are totally ignorant about it...

But what are we really talking about? What is modern music? I shall quote the definition of Krzysztof Sz wajgier:¹ “modern music is defined by saying: it is the music played at Warsaw Autumn.” Recently, however, Jan Topolski² stated that “the heart of modern music beats elsewhere.” Yet the other places he indicated seem to be even more nichey than Warsaw Autumn.

For the interest of this text, I shall therefore limit myself to defining modern music as a continuation of the process that goes back to the dawn of our musical culture: Gregorian chant, the music of Perotinus, and so forth. This rooting in culture is important – as memory and striving for transcendence. This is the ethos of high culture, “living in the Spirit.”

To the casual observer, modern music, with or without its ethos, is simply weird sounds. Interestingly, what once constituted a liability – its

¹ Krzysztof Sz wajgier (born 1944), music theorist, lecturer at the Music Academy in Cracow. He writes on the avant-garde, jazz, minimalism, theatre, aesthetics, and axiology.

² Jan Topolski (1982), musicologist, music and film critic. Cofounder and long-time editor-in-chief of the modern music magazine *Glissando*.

Dla postronnych muzyka współczesna – z etosem czy bez – to dziwne dźwięki. „Od czapy”. Co ciekawe, po wielu latach to, co było jej wadą – niezrozumiałość, ekstrawagancja, nagle stało się zaletą. Bo oto może ona zostać dostrzeżona w Internecie. A w Internecie, żeby się przebić, trzeba rzeczywiście czegoś „wyhynego” (słowo z Witkacego będzie tu na miejscu), czegoś odbiegającego od normy. Tylko, że popularność w sieci to zawsze wynik konkursu kliknięć: tym rzecz lepsza, im ich więcej. W Internecie mamy do czynienia z rodzajem wartościowania, dla którego kontekst stanowi kultura masowa. I jeśli ów, co na Internecie wyedukowany, mówi: muzyka współczesna, artystyczna, bezinteresowna, nowa, ambitna, podejmująca eksperyment etc., do tegoż kontekstu się właśnie odnosi. Gdy to samo mówi twórca muzyki poważnej, to ma na myśli kontekst historyczny oraz ciągłość tradycji muzyki europejskiej. Następuje pomieszanie pojęć i wyobrażeń w sferze wartości.

Przypominam sobie rozmowę, jaką odbyłem z pewnym młodym człowiekiem aktywnym na polu muzyki współczesnej. Mówił, że jedynie Cage jest ważny. Ja na to, że owszem, że jest on dla mnie innowatorem myślenia i postrzegania. Ważną częścią dyskursu i pewnie jedną z kluczowych postaci sztuki XX wieku. Trudno jednak traktować Cage'a jako kompozytora *par excellence*. I mówię: „Był przede wszystkim konceptualistą. A muzyki nie bierzesz na rozum. Istotna jest kategoria przeżycia”. A on: „Przeżycie...? Ależ zafascynowani Cage'em też podlegają uniesieniom”. Zamilkłem. Bo przecież nie o uniesienia chodzi, lecz o życie wewnętrzne człowieka, o pracę ducha.

I jeszcze à propos Cage'a – fragment rozmowy, jaki przeprowadziła z nim Joanna Grotkowska³ (tekst zamieszczony w książce programowej 55. Warszawskiej Jesieni):

- *Bardzo często ludzie próbują używać sztuki, żeby powiedzieć, co czują. Nie uważam tego za interesujące.*
 - *Więc jeśli sztuka nie jest rodzajem komunikacji, czym jest?*
 - *Myślę, że jest rezultatem skupienia na czymś uwagi. W tym zawiera się dzieło Marcela Duchampa. Duchamp bierze przedmiot i podpisuje go jedynie. Wszystko, co robił, było zwróceniem uwagi na obiekt, który podpisywał.*
- I inny fragment:
- *Czy nie sądzi Pan, że między zen – buddyjską akceptacją świata takiego, jakim jest, a anarchistyczną niezgodą na zastaną rzeczywistość jest sprzeczność?*
 - *Nie sądzę. Myślę, że są tym samym. W obu z nich uczysz się akceptować wszystko.*

Osobiście zupełnie nie zgadzam się z Cage'em. Sztuka jest dramatyczna – odzwierciedla dziejący się dramat. Oczywiście nie chodzi o trywialne wyrażanie uczuć czy emocji. Po to jednak sztuka jest, byśmy mogli dowiedzieć się, co myśli i czuje człowiek. Tymczasem Cage – ze swoim negowaniem hierarchii i akceptowaniem „wszystkiego” – trafia w sedno stanu umysłu człowieka dzisiejszej kultury. Dlatego jest guru młodego pokolenia.

A więc dla kogo muzyka współczesna? Ta będąca wyrazem zabiegania o określone wartości, nie zaś jedynie „akceptowania wszystkiego”?

Wikipedia podaje, że tradycyjnym sposobem definiowania grupy docelowej jest wybór osób spełniających określone kryteria społeczno-demograficzne. Mogą to być: wiek, płeć, wykształcenie etc. Dalej czytamy, że ostatnio popularne staje się psychograficzne określanie grupy docelowej oparte na kryteriach zachowania i stylu życia.

³ Joanna Grotkowska – muzykolog, krytyk muzyczny i dziennikarka Programu 2 Polskiego Radia.

incomprehensibility and extravagance – has now become an advantage through which modern music is appreciated on the internet. There, you need something out of the box. But popularity on the web is always the result of a clicking contest, the context of which is mass culture. So when an internet-educated user speaks about modern, artistic, selfless, new, ambitious, experimental music, he refers to that context. When the same is said by an author of modern music, he refers to the historical context and the continuity of the European music tradition. Consequently, there is a confusion of notions and values.

I recall a conversation with a young man active in modern music. He said only Cage was important. I replied, that of course Cage is an innovator of thinking and perceiving, an important person in the discourse and likely one of the key artists of the twentieth century. But it is hard to think of Cage as a composer *par excellence*. So I said: “He was foremost a conceptualist. But you do not consume music with the mind only. The category of emotional experience is important,” to which he replied, “Emotion...? But those fascinated by Cage can also be effused.” I shut up, because it is not about effusion but about inner life – the work of the spirit.

Speaking about Cage, here is an excerpt from an interview conducted by Joanna Grotkowska³ (the full text was published in the programme book of 2012 Warsaw Autumn):

- *Very frequently people try to use the art to say how they feel and I don't find that interesting.*
- *So if music is not a kind of communication, what is it?*

³ Joanna Grotkowska, musicologist, music critic, journalist at Polish Radio Channel 2.

– *I think it's a result of paying attention to something. That would include the work of Marcel Duchamp. He takes an object and just signs it. All he did was paying attention to that thing which he signed.*

And another fragment:

- *Don't you find a contradiction between the Zen / Buddhist acceptance of the world as it is, and the anarchistic refusal of reality?*
- *I don't think so. I think they're the same. You learn in both of them to accept everything.*

Personally, I totally disagree with Cage. Art is dramatic: it mirrors the ongoing drama. Of course, this is not about trivial expression of feelings or emotions. But art is meant to tell us what people think and feel. Cage, instead, with his negation of hierarchy and acceptance of “everything,” is fully in sync with the state of mind of modern culture's man. That is why he is the guru of the young generation.

So for whom is modern music? That music which is an expression of caring for certain values and not just “accepting everything”?

Wikipedia says that the traditional way of defining a target group is to select people that satisfy determined sociodemographic criteria. These can be criteria of age, gender, education, and so forth. Lately, psychographic ways of defining target groups have become popular, based on criteria such as behaviour and lifestyle. Such groups include, for example, cat owners, Coke drinkers, atheists, etc.

But can such a criterion clarify anything? What is the target group of God? Of someone with a universal message? Cat users? Coke Light drinkers?...

The parallel with faith is not accidental. Someone who aims at appealing to a public by organising modern music festivals or concerts (with a musical mission in mind, not a product,

Taką grupę stanowić mogą więc na przykład posiadacze kotów, osoby pijące Coca-Colę Light, ateści itp.

Czy takie kryterium może jednak coś wyjaśnić? Jaka jest grupa docelowa Pana Boga? Albo kogoś usiłującego nieść uniwersalne przesłanie? Miłośnicy kotów, Coca-Coli Light...?

Porównanie ze sferą wiary pojawia się nie bez kozery. Bo ktoś, kto usiłuje pozyskać publiczność, organizując festiwale czy koncerty muzyki współczesnej (ale w poczuciu misji samej muzyki, nie zaś wypracowując produkt, format i markę), musi czuć się „łapiduchem”. Ni mniej, ni więcej. Łapiduchem jest przecież sam kompozytor. Jest nim każdy artysta. Bo chce przekonać do swego. Do tego, w co wierzy.

A może po prostu muzyka współczesna jest dla tych, którzy się nią interesują... Dla melomanów? Ci jednak kojarzą się bardziej ze słuchaczami tak zwanego żelaznego repertuaru niż z miłośnikami muzyki współczesnej. Wydaje się, że o wiele bliżej do niej bywalcom klubów – i innych alternatywnych dla sal koncertowych miejsc – niż melomanom, którzy koncerty nawiedzają raczej po to, by usłyszeć coś, co wychodzi naprzeciw ich przyzwyczajeniom. Ale i wśród tych zainteresowanych, którzy na koncertach muzyki współczesnej się pojawiają, sprawa nie jest jednoznaczna. Nawet w tej domenie istnieje bowiem pewna liczba dzieł o ustalonej wartości i niektórych przychodzą właśnie dla nich. Inni do trudnej muzyki współczesnej przykładają miarę swoich wyrobionych już gustów i ustalonych opinii na temat sztuki; jeśli więc słyszą muzykę, która tym gustom i opiniom nie odpowiada, uważają, że wina leży właśnie po stronie muzyki; a za wartościową uznają tę, która ich mniemaniom sprzyja. Ale są i tacy, którzy – przeciwnie – lubią być zaskakiwani, którym największą satysfakcję przynosi ta chwila, kiedy

mogą zakrzyknąć: to jest rzeczywiście nowe, tego jeszcze nie słyszałem!

Co do gustów: faktycznie nie podlegają one dyskusji, ale kształtowaniu już tak. Dobrego smaku i stylu można się wyuczyć. Najlepszym przykładem – sam artysta. Jeśli pracując nad sobą, dociera do własnej prawdy, to wyrabia w sobie poczucie wartości. Ale dotyczy to także odbiorcy, który przecież na swój sposób też jest artystą (bo bierze udział w procesie rozpoznawania racji dzieła).

Cóż z tego, skoro niewielu do takiego rozpoznawania się kwapi. Są w muzyce współczesnej arcydzieła. Często jednak można usłyszeć, że arcydzieło, którym jest się w stanie zachwycić pięć osób, praktycznie nie istnieje, nie ma żadnego znaczenia. Odpowiem, przytaczając fragment pewnego wywiadu. Reżyser Władysław Pasikowski udzielił go dla „Dużego Formatu” przed premierą swojego filmu „Pokłosie”.

– Tadeusz Słobodzianek napisał o wydarzeniach w Jedwabnem dramat „Nasza klasa”, który jest wystawiany w teatrze – dla wykształciuchów można, ale czy popcornowy widz multipleksów jest gotowy na katharsis?

– Nie. Myślę, że polscy kibole nie są gotowi na mistrzostwa Europy, a kierowcy polscy do włączenia się do ruchu drogowego w Europie. Ale to nas nie powstrzymuje od organizacji mistrzostw i wyjazdów za granicę. Trzeba robić filmy, bo być może to pomoże, a już na pewno nie zaszkodzi.

Rozmowa dotyczyła kwestii moralnych, ale powyższa argumentacja pasuje jak najbardziej do naszego problemu – braku gotowości odbiorcy do podjęcia wyzwania, by zrozumieć wymagające dzieło sztuki. Trzeba robić muzykę i grać ją na koncertach. Trzeba o niej mówić i pisać. Trzeba stawiać wyzwania słuchaczom. I zabiegać o nich.

Bo muzyka współczesna jest dla każdego. Pod warunkiem, że ten „każdy” ma umysł otwarty, nie ulega stereotypom, żywi ciekawość świata, ma potrzeby kulturalne, wyznawał wyższe wartości,

format, or brand) is none else than a “soul-catcher.” Composers are soul-catchers. Every artist is – they try to gain people to their convictions, to what they believe in.

So perhaps modern music is for those interested in it? For music lovers? But “music lover” usually denotes a fan of the so-called standard repertoire, not of modern music. The latter seems closer to clubbers than concert hall goers that usually like to hear something that goes against their habits. But the situation is ambiguous even among those who go to modern music concerts. Even within modern music, there is a number of works of durable value, and some people come precisely to hear them. Others apply the measure of their seasoned taste and steadfast opinions to modern music, so when they hear music that does not conform to these tastes, they blame the music, while claiming that the value lies with compositions that reflect their own preferences. But others, again, like to be surprised, and are greatly satisfied when they can exclaim: this is really new; I’ve never heard such a thing!

In matters of taste, there can be no disputes – but you can discuss the shaping of taste. Good taste and style can be learned. Artists themselves are the best example. Working on their style, they reach their own truth, and develop a sense of value. This pertains equally to the listener who is, in a way, an artist (taking part in the process of identifying a work’s value).

Yet few listeners are keen on that identification. There are masterpieces in modern music; yet you can often hear that a masterpiece that engages five people basically does not exist, and has no importance whatsoever. I will answer with a fragment from an interview with director

Władysław Pasikowski for *Duży Format* weekly, before the premiere of his film *Aftermath* (*Pokłosie*):

Tadeusz Słobodzianek wrote his drama Our Class about the events in Jedwabne. That play is shown in theatres to highly educated audiences. Is the popcorn-eating cinema public ready for a catharsis?

No. I think that Polish hooligans aren’t ready for the European football championships; nor are Polish car drivers ready to drive in Europe. Yet that doesn’t stop us from organising the Euro championships, nor from travelling abroad. You need to shoot films – perhaps it will help. It certainly won’t do any harm.

The interview centred on moral issues, but the above argumentation fits with our discussion, too: a lack of audiences’ readiness to take a challenge in order to understand a demanding work of art. Music needs to be written and it needs to be played at concerts. We need to talk and write about it. We need to face listeners with a challenge. And attract them.

Because modern music is for everyone. As long as “everyone” has an open mind, is not prey to stereotypes, remains curious about the world, has cultural needs, holds to higher values, does not smoke or drink... In brief, the condition is that everyone should be special. As it turns out, these expectations are basically only met by children. Children are special: they have open minds, are not prey to stereotypes, remain curious about the world around, make music without being forced to do so; they also don’t smoke or drink...

We need to support children. The truth is children don’t debate on art. And a festival of modern music, created for music’s sake, is often also a debate, a forum of exchanging thoughts and clashing attitudes; a place where thoughts and attitudes are shaping. This is where taste

nie pił, nie palił... Jednym słowem: że jest kimś wyjątkowym. Okazuje się, że te niełatwe warunki spełniają w zasadzie tylko dzieci. To istoty wyjątkowe: mają umysły otwarte, nie ulegają stereotypom, żywią ciekawość świata, muzykują nieprzymuszone, nie piją, nie palą...

Trzeba stawiać na dzieci. Co prawda, nie debatują one na temat sztuki. A festiwal muzyki współczesnej, tworzony dla niej samej, to zazwyczaj również debata, forum wymiany poglądów i zderzenia postaw, miejsce kształtowania się tychże. Tu się właśnie ów gust (wyższego stopnia,

bo dotyczący wartości, opiniowania, rozpoznawania faktów kulturowych) wyrabia – także poprzez refleksję, pofestiwalowy komentarz krytyczny.

A więc nie każdy festiwal jest dla dzieci. Ale już muzyka – czemu nie. Gdy komponuję dla dzieci... Ja nigdy nie komponuję dla dzieci, tylko dla siebie samego i dla dorosłych, którzy, jak ja, nie utracili dziecka w sobie.

Tadeusz Wielecki

(higher taste, related to value, opinion, identification of cultural facts) evolves, through reflection and critical commentary. And so not every festival is for children. But music is. When I compose for children... I actually never compose for children, I do so for myself and for adults who, like me, haven't lost the child in themselves.

Tadeusz Wielecki